Nr. 6. Kraków, 15. czerwca 1907. Rok VI.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 5 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 60 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Treść: 1. Po sankcyi 2. Galicyjskie „ministeryum oświaty". 3. Powody i następstwa regulacyi płac naucz. 4. Syndykat nauczycielski. 5. Znowu T. S L. 6. Małżeństwo nauczycielek. 7. Asygnata nadwyżek. 8. W sprawie reformy szkół średnich. 9. Drobne wiadomości. 10. Inseraty.

Po sankcyi.

Ustawa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, uchwalona w ostatniej kadencyi sejmu, uzyskała najwyższą sankcyę, z dniem 1. lipca b. r. wchodzi w życie.

Nauczycieli miast stołecznych zadowolniła ponad wszelkie oczekiwanie. Zrównała ich z urzędnikami państwowymi od X. do włącznie VIII. rangi, ponadto w połowie posad stałych przyznała im pobory najwyższe.

Cieszą się nauczyciele klasy II., albowiem poborami swoimi zbliżają się do kolegów miast stołecznych, aczkolwiek tylko dyrektorowie szkół wydziałowych mogą się mierzyć z początkową płacą złotokołnierzowca.

Natomiast jest niezadowolnione nauczycielstwo kl. III. i IV. bo, wbrew wszelkim zasadom słuszności, co do płacy stoi daleko w tyle poza kolegami kl. I. i II. Nadto w kl. IV. nastąpiła redukcya połowy najwyższych płac do $^1/_4$ części, przez co, będący obecnie na stopniu drugim, spadną do najniższego, a najstarsi w połowie spadną na stopień średni.

Złorzeczą wreszcie noweli starsi nauczyciele prowizoryczni, dla których nie uchwalono stabilizacyi z urzędu, oraz dotychczasowi emeryci, cierpiący skrajny głód i nędzę, bo przy regulacyi odeszli z niczem.

Regulacya tym, którzy znajdowali się w najpomyślniejszych warunkach, posiadając możność edukacyi swoich dzieci w miejscowych szkołach średnich i na uniwersytecie, dała najwięcej; najbiedniejszym rzucono ochłapy, nie mogące ich bytu zasadniczo polepszyć.

Nowela zatrzymała system miejscowo klasowy, wyrzucony od dawna we wszystkich kategoryach służby publicznej, choć wiadomo powszechnie, iż utrzymanie po małych miastach i na wsi jest obecnie droższe, niżeli w miastach dużych i stołecznych, posiadających nadto szkoły średnie i wyższe, nieocenione dla ojców rodzin. Jeżeli zaś jest różnica w czynszu mieszkań, wyrównują je odnośne dodatki i pewność dobrych ubocznych dochodów.

Regulacyę przeprowadzono pod hasłem „Divide et impera", aby nauczycielstwo gryzło się między sobą o lepsze posady, tworzyło kasty i klasy na siebie wrogo spoglądające, by nauczyciel drobnomiasteczkowy i wiejski był w lekceważącej pogardzie u wielkomiejskiego kolegi.

Zapchano sowicie usta tym, którzy najgłośniej krzyczeli, w sposób samozwańczy opanowali ruch między nauczycielstwem ludowem i w kulminacyjnym punkcie zepchnęli go na lojalne manowce, by nie był groźnym dla sfer rządzących.

Konsekwencye?

Nauczycielstwo upośledzone do bratobójczej wewnętrznej walki się nie rzuci. Uznając, iż koledzy w I. i II. klasie płac otrzymali słusznie wszystko, a w I. nawet więcej, niżeli sami chcieli, bo prócz ubocznych dochodów, także płace urzędników państwowych od X—VIII. rangi i ciesząc się z tego, tem gorliwiej skupi się w akcyi, by i ono otrzymało to, co mają koledzy wielkomiejscy, otworzy sejmowi oczy, że zrównanie z urzędnikami państwowymi przeprowadził nawet w wyższej mierze, niż żądał wiec nauczycielski, lecz tylko dla klas uprzywilejowanych, a nauczycielstwo klasy III. i IV. boleśnie i poniżająco skrzywdził. Nauczycielstwo upośledzone będzie energicznie i stanowczo protestowało przeciw dalszemu polepszeniu płac w kl. I. i II., dokąd samo z niemi nie będzie zrównane t. j. nie otrzyma tych samych płac, jakie pobierają urzędnicy państwowi XI—VIII. rangi. Nauczycielstwo kl. III. i IV. przy ostatniej regulacyi przez swoich wielkomiejskich kolegów wyprowadzone w pole, obecnie rozwinie własną organizacyę, któraby podobnym deprawacyom na przyszłość stanowczo zapobiegła. Sejm stańczykowski poznał potęgę nauczycielstwa najniższych klas przy dokonanych wyborach do rady państwa: musi więc seryo zastanowić się, czy opłaci się mu to nauczycielstwo dalej drażnić.

Z nauczycielstwem tem połączą się także nauczyciele tymczasowi i emeryci, w brutalny sposób pominięci przez ostatnią ustawę. Do r. 1911 mamy dość czasu celem przeprowadzenia decydującej akcyi, a już przy najbliższych wyborach do sejmu, mimo jawności i pośredniości, okaże się, po czyjej stronie siła.

Galicyjskie „ministeryum oświaty".

Projekt dr. Bobrzyńskiego w sprawie zmiany ustawy o radzie szkolnej krajowej, uchwalony na posiedzeniu sejmu dnia 1. marca b. r., otrzymał najwyższą sankcyę. Przez to nasza rada szkolna krajowa została przemieniona w galicyjskie ministeryum oświaty. Ustawa przyznaje jej mianowicie następujący zakres działania: a) nominacye, przenoszenie, urlopowanie, przyznawanie pięcioleci i pensyonowanie nauczycieli szkół ludowych wszelkiej kategoryi, szkół średnich, przemysłowych, handlowych i okręgowych inspektorów szkolnych; b) orzekanie dla nich nagany dyscyplinarnej ze wszelkimi skutkami tejże, bez prawa rekursu do wyższej instancyi; c) skrócenie terminu wnoszenia rekursu w wyższych karach dyscyplinarnych i wogóle we wszystkich innych orzeczeniach do 14 dni; d) układanie planów naukowych, regulaminów, zatwierdzanie książek szkolnych, układanie, względnie ocenianie projektów ustaw w sprawie ustawodawstwa szkolnego galicyjskiego w zakresie szkół ludowych i średnich; e) układanie dla nich rocznego budżetu i sprawozdań o stanie oświaty. Jednem słowem, w zamian za ustępstwa w sprawie reformy wyborczej do parlamentu, nasi stańczycy opanowali zupełnie i niepodzielnie szkoły ludowe i średnie, także co do programów naukowych, jakkolwiek wymaganem jest dla nich zatwierdzenie ministerstwa oświaty. Nawet nominacye przez cesarza dyrektorów szkół średnich i krajowych inspektorów szkolnych od nich zupełnie zależą, albowiem następują tylko na podstawie terna i wniosków, uczynionych przez radę szkolną krajową, przez co kandydaci niewygodni do nich nie będą dopuszczeni.

Następstwa wyjątkowego rozszerzenia wpływów galicyjskiej rady szkolnej krajowej wydadzą niewątpliwie jak najgorsze skutki. Radę szkolną krajową stanowią stańczycy, lub kreatury od nich zupełnie zależne. Jeżeli zaś na ich gospodarkę w szkolnictwie na mocy dawniejszej ustawy podniesiono ciężkie zarzuty, to obecnie może się ona przemienić w prawdziwą orgię. Nie talent, wybitna zdolność i zasługa, lecz protekcya, często upodlenie otworzą drogę do nominacyi, a jakiekolwiek sprzeniewierzenie się pod względem politycznym, aczkolwiek zagwarantowane konstytucyą państwa, da galicyjskim oligarchom szkolnym łatwą sposobność do spensyonowania, lub gorszego nad nie sypanie nagan dyscyplinarnych, połączonych z zatamowaniem wszelkiego awansu, przeciw którym pokrzywdzony nie może nawet rekurować do wyższej instancyi, jakby nie łamały jego życia, lecz były tylko nieszkodliwą w skutkach bagatelką. A ponieważ nagana taka łączy się najczęściej z przenosinami z urzędu, przeciw którym właściwie także niema rekursu, łatwo sobie wyobrazić, co się odtąd będzie działo w galicyjskiem szkolnictwie, zwłaszcza, że i prawo wnoszenia rekursu

w najżywotniejszych, wprost gardlanych kwestyach, ograniczono tylko do 14 dni, nie wystarczających na zebranie nowych dowodów, powtórne rozpatrzenie sprawy, zasięganie informacyi u doradców prawnych i wniesienie należycie umotywowanego sprzeciwu!

Stańczycy potrafią także na mocy nowej ustawy zabagnić naukową wartość naszych szkół średnich, wolną naukę okiełznać, uczynić ją ślepem narzędziem w rękach wszelkiego rodzaju wsteczników. I tak nasze podręczniki w szkołach ludowych i średnich używają w świecie naukowym jak najgorszej marki — „wierzeniom" dają pierwszeństwo ponad wyniki absolutnej prawdy, a jeżeli ją podają, to w takiej mikroskopijnej i niepewnej dawce, iż wygląda na drwiny i szyderstwo z prawdziwego postępu. Łatwo sobie wyobrazić, jakimi podręczniki te będą na przyszłość, kiedy im galicyjskie „ministeryum oświaty" nada także specyalny galicyjski zakrój!

Jedno nas tylko w tym smutnym horoskopie pociesza, mianowicie, że galicyjska rada szkolna krajowa już dawniej (przed 30 laty) miała podobny zakres działania, atoli z powodu nadużyć niedługo został jej odebrany, jest więc nadzieja, że to samo stanie się z nową „ustawą", zwłaszcza, gdy zaprowadzenie powszechnych wyborów do sejmu, co niedługo musi nastąpić, złamie w naszym kraju do reszty stańczykowską hegemonię. Żyjemy przecie w okresie wielkich przewrotów społecznych; samorząd szkolny nie może wobec nich być ucieleśnieniem tyranii, samowoli, deptaniem praw ogólno ludzkich. Nadużycia te na inspiratorach pomszczą się srodze, wywołają skutek wręcz przeciwny...

Powody i następstwa regulacyi płac naucz.

Sfery decydujące twierdzą, iż nauczycielstwo ludowe dokonaną regulacyę ma do zawdzięczenia tylko dobroci i łaskawości sejmu, który wglądnął w jego trudną dolę i w decydującej chwili przyszedł mu z pomocą. To fałsz wierutny, który musimy odeprzeć.

Regulacyę ma nauczycielstwo do zawdzięczenia przedewszystkim samemu sobie, zdeterminowanemu radykalizmowi, zaszczepionemu przez opozycyjną prasę zawodową. Ten radykalizm przekonał je, iż tylko zła wola stronnictwa konserwatywnego stoi na przeszkodzie regulacyi i że można ją pokonać jedynie nieubłaganą walką wyborczą. Skoro ta myśl się przyjęła, nauczycielstwo jawnie i tajnie przygotowało się do walki, poruszyło i uświadomiło do niej ogół ludności, stańczycy musieli ustąpić, z obawy przed politycznym pogromem.

...Niestety, spóźnili się o trzy lata. Po wiecu lwowskim z r. 1904, wszelkie pertraktacye były z nimi zerwane. Wróg zapamiętały, złośliwy i ograniczony na nic nie zasługiwał. Lawina, puszczona na dół, sprowadziła dla nich, dzięki nauczycielstwu, pogrom przy ostatnich wyborach do rady państwa, a w niedługim czasie hegemonię z rąk im wytrąci.

Drugim powodem był nacisk, wywarty na galicyjskich stańczyków przez Wiedeń. Kraj nasz należy na szczęście do Austryi, której rząd centralny nie może patrzyć obojętnie na wybryki prowincyonalnych oligarchów. Prawdziwie rozpaczliwe wysiłki głodzonego nauczycielstwa ludowego w Galicyi o polepszenie bytu, znalazły też wyrozumiałość w decydujących sferach wiedeńskich. Te, po stwierdzeniu faktu, że nauczyciele ci w tysiącach wypadków gorzej są dotowani, niżeli rządowe bydlęta, byt ich polepszyć nakazały i temu żądaniu musiało się stać zadość.

Tylko co do wydatności płac nauczycielskich, zwłaszcza w kl. I. i II., ważną rolę odegrała w sejmie interwencya galicyjskiego episkopatu, któremu zależało, aby katecheci mieli przyzwoite utrzymanie, tem samem nie brakło adeptów do stanu duchownego, a z tego skorzystali i nauczyciele świeccy. Parli również do wydatniejszego polepszenia płac nauczycieli, skoro się już odbyć musiało, posłowie, mający córki, kuzynki, krewne i t. p. nauczycielkami, bo nauczycielami-krewnymi mało który z nich mógł się „poszczycić". Nie było też tak źle z obcinaniem płac nauczycielek, jak się wydawało. Z powodu silnej protekcyi, jaką miały u skoligaconych posłów i znanego tych panów egoizmu, raczej nauczycielom mogła grozić redukcya.

Nie można wreszcie odmówić w sprawie regulacyi znacznych zasług zacnemu wiceprezydentowi rady szkolnej krajowej, p. Płażkowi, który potrafił przekonać szlacheckich kołtunów, że najgenialniejszy nawet przełożony między zgłodniałą masą nie potrafi utrzymać porządku, bo ten, kto nic nie ma do stracenia, z niczem też nie potrzebuje się liczyć, a jako taki do spełnienia nawet najgorszych czynów rozpaczy jest bardzo pohopny.

Ostatecznie kusa, jednostronna regulacya przyszła przecie do skutku, zgłodniałe rzesze nauczycielskie dostaną rocznie parę milionów koron więcej. Jest to fakt bądź co bądź ważny i korzystny, a na podniesienie powagi stanu nauczycielskiego oddziała dodatnio. Skoro bowiem publiczność się dowie, że nauczyciel ludowy pobiera płacę urzędników państwowych, w miastach stołecznych nawet VIII. rangi, a nabierze przekonania, że polepszenie to i dla reszty nastąpić musi, będzie ten stan więcej szanowała. Nauczyciele lepiej dotowani, wolni od troski o kawałek chleba, będą też skuteczniej wypełniali swoje obowiązki — obudzi się w nich zarazem poczucie ludzkiej, obywatelskiej i stanowej godności, które, podobnie, jak się już stało w innych prowincyach monarchii, położy kres niemożliwym do uwierzenia nadużyciom kacyków szkolnych. A jeżeli sejm krajowy nie stanie w połowie drogi, lecz także upośledzonemu nauczycielstwu i emerytom dawnego stylu da należną płacę i prawa, nie będzie miał powodu do narzekania, że między niem szerzy się „duch groźny dla porządku społecznego".

Polepszenie bytu nauczycieli lud. ma jednak także drugą stronę. Ponieważ w stanie tym utworzy się wiele tłustych posad, jak dyrektury szkół wydziałowych, połączonych z uz. szkołami przemysłowemi, inspektury, profesury przy seminaryach i t. d., a możnowładzcy galicyjscy średniego i niższego „typu", bo i między nimi są „typy", mają wielu matołków między swoimi synami i krewnymi, więc będą ich gwałtem forsowali w zawodzie nauczycielskim, w którym mają wpływ niepodzielny — z oczywistą szkodą nauczycieli zdolnych, utalentowanych, lecz pozbawionych protekcyi... Gorzej jeszcze będzie z nauczycielkami. Dziś zawód ten jest jednym z nielicznych, dostępnych kobiecie, a między nimi obecnie może najlepszy i najpopłatniejszy. Całemi więc gromadami będą się do niego pchały córki szlachty, wyższych urzędników i t. p., one zajmą wszystkie posady w kl. I., II., III. i najlepsze w kl. IV., pozostawiając dla biednych koleżanek same odpadki. Wystarczy już dziś rzucić okiem na personal żeński w miastach stołecznych, dużych, a po części i miasteczkach. Same rodowe, arystokratyczne i wpływowe nazwiska. Później zalew ten będzie jeszcze większy, a czy to wyjdzie na dobre oświacie, okaże przyszłość.

Nie brak wreszcie z powodu dokonanej regulacyi i humorystycznych zdarzeń. Oto jeden z nauczycieli krakowskich, który po wysłużeniu pełnych lat otrzymał całkowitą emeryturę, a od dłuższego czasu jest już w stałym stanie spoczynku, dowiedziawszy się, że na mocy nowej ustawy dostałby rocznie najmniej o 800 kor. więcej, co chwilę jeździ do Lwowa, aby go reaktywowano. Z większym widokiem powodzenia starają się o to nauczyciele, będący w czasowym stanie spoczynku... Tylko starowina Petrycki, gdy go do powrotu namawiano, odparł filuternie, że godzi się na to, jeżeli go zrobią na pół roku wiceprezydentem rady szkolnej krajowej, aby w tym czasie mógł ponapędzać ze zawodu złych radców szkolnych, inspektorów i ich — metresy... Ha, możeby się w dzisiejszych czasach przydał i taki reformator!

Syndykat nauczycielski.

Od dawna marzyło nauczycielstwo ludowe o stworzeniu dla siebie powszechnie dostępnej instytucyi, któraby, utrzymywana kosztem ogółu, broniła je bezpłatnie w chwilach ciężkich zatargów z władzą, kiedy przez wszystkich jest opuszczone, a materyalnie słabe. Do utworzenia tej instytucyi nie doszło jednak z powodu apatyi większości, t. j. tych, którym się dobrze powodzi, więc lekkomyślnie nie chcą pamiętać o niepewnem jutrze... Nareszcie zdobyło się na nią polskie Towarzystwo pedagogiczne, lecz, jak zwykle, uczyniło z niej — karykaturę.

Najprzód „Syndykat prawny" Towarzystwa jest przeznaczony tylko dla jego nielicznych członków, przez co około 10.000 nauczycieli i nauczycielek nie może z niego korzystać. Powtóre uchyla w § 5. regulaminu zajmowanie się takiemi sprawami, które „załatwiać może sam intesowany", co otwiera drogę do masowego odrzucania. Wreszcie ma prawo pobierać za obronę prawną stosowne opłaty. Przez takie określenie ta, niby humanitarna instytucya, przemienia się w przedsiębiorstwo, stworzone raczej dla pożytku adwokata towarzystwa, niżeli ogółu nauczycieli ludowych. Spełniają się więc nasze przewidywania, któreśmy o tej sprawie wypowiedzieli przed kilku miesiącami. Wobec tego nie pozostaje nauczycielstwu, które do Towarzystwa pedagogicznego

nie należy i należeć nie chce, nic innego, jak bronić swoich praw energicznie na własną rękę, chyba, że Towarzystwo pedagogiczne niżej podany regulamin w duchu naszych uwag zmieni.

Regulamin „Syndykatu obrony prawnej“ opiewa:

§ 1. Zadaniem „Syndykatu“ jest obrona prawna członków „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego“ przeciw zarządzeniom władz szkolnych lub innych czynników, jeżeli Syndykat uzna te zarządzenia za nieuzasadnione, niezgodne z ustawami i naruszające prawa członków towarzystwa — jako nauczycieli.

§ 2. Obrona prawna odnosi się nie tylko do stosunków prawno-służbowych, ale także do stanowiska nauczyciela — jako obywatela.

§ 3. Żądający obrony prawnej winien przedstawić pisemnie stan sprawy wraz z oświadczeniem, iż gotów wszystko zaprzysiądz, i z podaniem dowodów (dokumentów, świadków i t. d.).

§ 4. Syndykat przestanie zajmować się sprawą z chwilą, kiedy się przekona, że informacye ze strony interesanta nie są zgodne z prawdą.

§ 5. Syndykat nie podejmuje się przeprowadzenia spraw, które: *a)* załatwić może sam interesowany, *b)* nie są w związku z naruszeniem ustawy, *c)* są natury osobistej między członkami towarzystwa lub członkiem towarzystwa a osobą prywatną i opierają się o sąd.

§ 6. O każdej sprawie, wniesionej do Syndykatu przez członka towarzystwa, będzie interesowany zawiadomiony pisemnie, o ile podejmuje się obrony tej sprawy i w jaki sposób zamierza rzecz przeprowadzić.

§ 7. Syndykat udziela również opinii w wypadkach, czy i o ile ustawa została naruszoną.

§ 8. Sprawy przyjęte przeprowadza Syndykat przez wszystkie instancye aż do ostatecznego ich załatwienia, ewentualnie wniesie także zażalenie do Trybunału administracyjnego.

§ 9. Sposób prowadzenia obrony może być dwojaki, a to: *a)* przez interwencyę osobistą członków Syndykatu u władz lub innych czynników, *b)* przez zastępcę (syndyka).

§ 10. Syndykat ocenia — wedle swego uznania — czy i o ile interesowany ma się przyczynić do pokrycia kosztów obrony

§ 11. Syndykat stanowią: *a)* trzej członkowie Dyrekcyi, wybrani przez Zarząd Główny, *b)* Syndyk.

§ 12. Władzą nadzorczą Syndykatu jest Zarząd Główny, któremu Syndykat na każdem posiedzeniu zdaje dokładne sprawozdanie ze swych czynności. Tak interesantowi, jak i Syndykatowi wolno w razie różnicy zdań zażądać decyzyi Dyrekcyi lub Zarządu Głównego. Decyzya Zarządu jest obowiązującą i prawomocną.

(Dalsze uwagi o tej instytucyi zastrzegamy sobie na później, kiedy jej owoce będą już widoczne. Przyp. Red.).

W sprawie syndykatu nauczycielskiego otrzymaliśmy jeszcze od jednego z naszych korespodentów następujące uwagi: „Nie da się zaprzeczyć, że syndykat Towarzystwa pedagogicznego, jeżeli zechce, może nauczycielstwu odać znaczne usługi nie tyle drogą procesów, bo procesy administracyjne to stawianie na „seco terno“, ile przez osobiste interwemcye w radzie szkolnej krajowej i w c. k. namiestnictwie. Chcąc ten cel osięgnąć, syndykat powinien kooptować do siebie wpływowe osobistości, panów, a zwłaszcza panie, dla spraw nauczycielek tego rodzaju, jak inspektorskie amory, sekatury, zabranianie małżeństwa i t. p. Sprawę trzeba traktować po obywatelsku, z zamiłowaniem i poświęceniem, a zapobiegnie się nieprzeliczonym udręczeniom i krzywdom nauczycielstwa ludowego... Wprawdzie Towarzystwo pedagogiczne stawia za tę przysługę dość kłopotliwy dla niejednego warunek, aby pierwej został jego członkiem, jest to jednak do pewnego stopnia zrozumiała miłość własna zarządu, bo w ten sposób liczbę swoich członków radby powiększyć, a nauczycielstwu, któremu zależy na przeprowadzeniu słusznej sprawy, nie będzie zależało na wydatku członkowskim, byle z interwencyi miało pożytek, bo samo na jazdy do Lwowa za swojemi sprawami daleko więcej musiałoby stracić. Wszystko więc zależy od tego, jak te interwencye wykona syndykat. Będą sprawiedliwe i skuteczne, to skorzysta na nich nauczycielstwo, a i Towarzystwo pedagogiczne wspaniale się rozwinie“...

(I przeciw tej próbie nic nie mamy. Czekamy więc cierpliwie na skutki, które oby były dla nauczycielstwa jak najpomyślniejsze. Przyp. Red.).

Znowu T. S. L.

Towarzystwo szkoły ludowej, zwłaszcza jego zarząd główny, nie cieszą się szczególniejszą sympatyą polskiego społeczeństwa. Dowodem tego bądź co bądź stosunkowo skromne napływy gotówki mimo heroicznych wprost wysiłków zarządu o wyszukanie nowych źródeł dochodu i apatya, szerząca się wobec jego nawoływań do nowych składek. Społeczeństwo dowiedziało się, że z mozolnie wydobywanego zeń grosza, idzie kilkanaście tysięcy koron na utrzymanie biur zarządu głównego, że płaci się z niego sute dyety rozmaitym lustratorom i dygnitarzom, że najważniejszą placówkę na zachodnich kresach t. j. szkołę wydziałową w Białej utrzymuje właściwie sejm krajowy niezwykle wysokiemi subwencyami, że tak zwane szkółki pokątne i kursa analfabetów, przez towarzystwo zakładane, nie wytrzymują zawodowej krytyki, że towarzystwo to niepotrzebnie uprawiało szowinistyczną politykę w Galicyi wschodniej, że samo nauczycielstwo ludowe, które w świetnym rozwoju podobnego towarzystwa własny interes upatrywać winno, na jego pracę zapatruje się sceptycznie, jeżeli nie wrogo, że główni menerowie zarządu, dzięki reklamie, jaką im daje towarzystwo u przeceniających jego wpływy sfer rządzących pną się w życiu obywatelskiem coraz wyżej w górę i w następstwie wszystkiego powoli, lecz statecznie odsuwa się od tej rzekomo narodowej strażnicy.

Tego ocknięcia się naszego społeczeństwa wobec całej polityki zarządu głównego T. S. L., mamy przed sobą obecnie nowy dowód — list otwarty byłego oddziału T. S. L. w Żmigrodzie, który mimo najlepszych chęci dla wspólnej pracy oświatowej umyślnie i jednogłośnie się rozwiązał, aby w ten sposób zaprotestować przeciwko dotychczasowej gospodarce i polityce zarządu głównego. W długim, motywowanym wywodzie zarzucają mu autorowie, iż łamał statutem zagwarantowaną autonomię koła, popierał jednego z członków, wykluczonego przez koło, marnował pieniądze na urządzanie zbytecznych a kosztownych komisyi, nad kołami rozciągnął władzę dyktatorską, z T. S. L. stworzył ustrój biurokratyczny, nie liczący się z jego celami, lecz z interesami zarządu głównego, konsumującego lwią część dochodów na rzecz swej biurokracyi i t. d. i t. d.

Sądzimy, że ten odzew także na inne koła nie pozostanie bez skutku, a pod naporem opinii zarząd główny przestanie ją ignorować, zaprowadzi konieczne reformy, lub sam pierwej ustąpi, zanim mu walny zjazd odbierze mandaty... A zdaje się, iż obecny zarząd główny o tem nie myśli, bo oto znowu rozpisał konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich w swoich szkołach, jakkolwiek są przy nich nauczyciele, przez co, zdaje się, znaczna ich część, odrzucona z tych lub owych powodów, tak, jak się w kąt ciska grat zużyty i niepotrzebny, pójdzie na zieloną paszę, o ile nie wróci poniżona na dawne posady przy szkołach publicznych. Zarząd główny woli stosować tę krzycząca metodę, potępioną z oburzeniem przez powszechny wiec nauczycielski lwowski w r. 1904, jako poniżającą godność stanu nauczycielskiego, niż poufne, w drodze dyscyplinarnych dochodzeń przeprowadzone usunięcie tych sił, które rzeczywiście na to zasługują. Że zarząd główny na tej metodzie obecnie gorzej jeszcze wyjdzie, niż w r. 1904, da się łatwo przewidzieć, zwłaszcza, iż dziś, po dokonanej regulacyi płac, dola nauczyciela przy szkołach publicznych w Galicyi jest znacznie lepszą, a bez porównania łatwiejszą i przyjemniejszą, niż n. p. denerwująca praca w takiej Białej lub Morawskiej Ostrawie, gdzie każde niemal dziecko trzeba od rodziców wypraszać, a ponadto spełniać poza szkołą cały szereg przeróżnych patryotycznych czynności, nie mówiąc już o mnogiej kontroli czynników, które do niej zgoła nie dorosły.

Skoro więc demokratyczno-stańczykowski zarząd główny T. S. L. dalej uprawia dawną, błędną politykę, niech będzie przekonany, że nauczyciele zdolni nie zaciągną się teraz pod jego sztandary, a z wybiórków mały będzie miał pożytek. Jak zaś, po pewnym czasie, wśród takich stosunków, będą wyglądały szkoły kresowe towarzystwa, zwłaszcza wobec wzorowo urządzonych, konkurencyjnych szkół niemieckich i czeskich, łatwo się domyśleć. Lecz nie uprzedzajmy faktów — na upór i zatwardziałość niema rady. Czas dokona reszty, mimo buńczucznych odezw i nawoływań w „Nowej Reformie“, „Miesięczniku“ i t. d., mimo naciąganych sprawozdań o dalszym rozwoju i rozkwicie towarzystwa, jakkolwiek niestety, odbije się to znowu niekorzystnie na naszej sprawie narodowej.

Przestroga przed przyjmowaniem posad T. S. L. w Morawskiej Ostrawie. Ze strony

kompetentnej otrzymaliśmy na ten temat następujące uwagi. „Zarząd główny T. S. L. rozpisał generalny konkurs na wszystkie posady nauczyczycielskie w Morawskiej Ostrawie. Widocznie nie jest zadowolonym ze swoich nauczycieli, albo może nauczyciele zadosyć już mają osławionych stosunków ostrawskich i radzi umykają z Ostrawy. Możemy zapewnić, że słuszność jest po obu stronach, o czem innym razem obszerniej pomówimy — na razie to tylko na pewno orzec można, że na tej corocznej i co półrocznej zmianie personalu nauczycielskiego najwięcej cierpi i ucierpi sama szkoła. Obawiać się nawet trzeba jej zupełnego upadku, zaniku wszelkiej frekwencyi. Podającym się do Ostrawy możemy służyć następującemi infoimacyami: w Ostrawie Morawskiej litr zbieranego mleka kosztuje 24 hal., kilo mięsa przedniego 1·80, 1·90 do 2 kor. — kilo masła 3·20 kor., pokój kawalerski z umeblowaniem 25, 30, 36 i 40 kor. miesięcznie, pokój z kuchnią w śródmieściu 36, 40 kor., natomiast 2 pokoje z kuchnią od 50 kor. w górę. Reszta artykułów spożywczych droższa niż gdziekolwiek indziej, nie wyjmując wyrobów skórnych, drzewnych, ubrania, obuwia, bielizny i t. p. Ostrawa ma bardzo wysoki procent śmiertelności. U dorosłych suchoty, u dzieci płonica pierwsze zajmują miejsce. Powietrze ciężkie, smrodliwe, (wyziewy z koksowni, hut, browarów, kompostu, rafineryi nafty i t d.).. Stosunki towarzyskie prawie żadne. Inteligencyi polskiej szukać na lekarstwo. Paru akademickich inteligentów patrzy przez ramię na nauczyciela. Innego pożycia niema.

Nauczyciel ma oprócz pracy w szkole, bardzo uciążliwej, gdyż uczniowie są materyałem bardzo trudnym, a wymagania wielkie (szkołę wizytuje oprócz urzędowego c. k. inspektora, prywatny inspektor T. S. L.), także obowiązki pracy pozaszkolnej, bezpłatnej, niepraktykowanej gdzieindziej. Mają obowiązek wygłaszać odczyty treści patryotycznej, naukowej i ekonomicznej, wobec wcale wymagającego audytoryum, gdyż robotnicy ostrawscy są przyzwyczajeni do świetnych mów agitatorów polskich i czeskich i w razie niezadowolenia dają to poznać i zupełnie bojkotują mierne odczyty. Następnie muszą być muzykalni i prowadzić chóry robotnicze. Uczą też w szkole analfabetów. Analfabeci ostrawscy są również wymagający i jeżeli nie widzą bardzo szybkich postępów w nauce, natychmiast przestają na nią uczęszczać.

Nauczyciel w Ostrawie winien mieć ciągły kontakt z rodzicami, być niesłychanie demokratycznym, odbywać konferencye z rodzicami, podczas których jest narażonym na przeróżne zarzuty, ewentualnie nieprzyjemności. — Szkołą i nauczycielami niejako rządzą robotnicy. To wszystko jest powodem, że każdy nauczyciel, pomimo względnie wyższych niż w Galicyi poborów, już po kilku miesiącach jest zniechęcony, a rzadko który dłużej niż rok wytrzyma“.

Małżeństwo nauczycielek.

Artykuł 36. kraj. ustawy szkolnej postanawia, iż do zawarcia ślubów małżeńskich przez nauczycielkę wogóle i przez nauczyciela, nie mającego stałej posady, potrzeba przyzwolenia rady szkolnej okręgowej. Śluby zawarte bez takiego zezwolenia, są uważane za dobrowolne zrzeczenie się posady.

Artykuł ten krzywdzi w wysokim stopniu nauczycielki i naraża je na wiele udręczeń. Przedewszystkiem, skoro nauczycielki zostały zrównane w obliczu prawa z nauczycielami, pobierają te same, co oni płace, a w razie wyjścia za mąż płacą grube podatki małżeńskie, wynoszące aż 10% zasadniczej płacy, jest słusznem, aby w prawie zawierania ślubów małżeńskich nie doznawały większych ograniczeń, niżeli mężczyźni t. j., by każda nauczycielka stała miała zupełną swobodę w wyborze męża i o zawarciu małżeństwa władzę tylko uwiadamiała. Swoboda taka leży w uprawnionem, dla społeczeństwa dodatniem dążeniu każdej jednostki do założenia domowego ogniska, oraz w interesie władz szkolnych, boć każdy zrozumie, że nauczycielka, oparta o fundament rodzinny, lepiej potrafi spełniać swoje obowiązki, niżeli żyjąca w stanie wolnym przymusowo, dlatego, że władza nie chce jej dać zezwolenia do zawarcia związków małżeńskich, tem samem zmusza ją niejako do życia niemoralnego.

Tak się sprawa przedstawia ze stanowiska teoretycznego, w praktyce jest jednak stokroć gorzej. Nauczycielka protegowana, choćby prowizoryczna, pozwolenie do zawarcia ślubów małżeńskich otrzymuje bez najmniejszej przeszkody, a jeżeli jest córką zaściankowego potentata, wychodzi za sędziego, adwokata, notaryusza i t. d, otrzymuje nadto kilkumiesięczy urlop z płacą na miodowe wywczasy. Koledzy i koleżanki muszą ją zastępować bez żadnego wynagrodzenia, nawet bez szemrania, by nie naruszyć wszechwładnej kliki, trzęsącej powiatem, a gdy owa oblubienica była nauczycielką samoistną, zamyka się na ten czas szkołę, bo w porze godowej dama taka zawsze jest „chorą“.

Jnaczej się dzieje nauczycielce pozbawionej protekcyi. Już nie wspominamy o tem, jak to tu i ówdzie dawni inspektorowie szkolni użyczali nauczycielkom pozwolenia do zawarcia małżeństwa, wykonując naprzód „lex prima noctis“, a może i obecnie mają równie gorliwych naśladowców, polujących na cześć kobiecą. Faktem jest jednak notorycznie znanym, że biedna nauczycielka, wychodząca za mąż, i teraz bardzo często doznaje ogromnych przeszkód ze strony władzy przełożonej. Są nauczyciele, pożenieni z nauczycielkami, które poprzednio musiały się zrzec posady, a teraz są ciężarem mężów, bo inspektorowie szkolni nie chcą takim stadłom dać posad przy jednej szkole. Gdzieindziej nauczycielka chce iść za nauczyciela z innego okręgu, władza sprzeciwia się temu, inspektor żąda, aby pierwej otrzymała posadę przy mężu, co jest często niemożliwe, a nikt nie myśli ich przenieść w takie miejsce, w którem oboje mogliby pracować. Inspektor, który „nie lubi mężatek“, a „woli panny“, potrafi w podobnych wypadkach tak długo i udręczająco manewrować, że doprowadza nauczycielkę do porzucenia posady, nabytych praw, zniszczenia całego swego dorobku. A przecie doświadczenie uczy, iż nauczyciel, ożeniony z nauczycielką, pracujący wspólnie przy tej samej szkole, zwłaszcza wiejskiej, której mąż jest kierownikiem, są bardzo pożądani, jedno drugie w słabości zastąpi, ustaje wewnętrzne intrygowanie. Zacietrzewiony inspektor jednak o tem ani słyszeć nie chce, bo kandydaci do związku małżeńskiego nie mają protekcyi, lub ich narzeczone wobec swoich kacyków były zbyt odporne...

A już na pastwę samowoli inspektorskiej są narażone nauczycielki, chcące wyjść za mąż za jakiego manipulacyjnego urzędniczynę. Wtedy ten sam inspektor, który protegowanym udzielał zezwolenia bez najmniejszych przeszkód, dawał im małżeńskie urlopy i t. d., staje się wielkim i srogim rygorzystą. Prowizorycznym nauczycielkom udziela zezwolenia z równoczesnem uwolnieniem z posady, stałym każe się pensyonować, a dopiero potem wyjść za mąż, przez co otrzymują tylko jednoroczną, a najwyżej półtoraroczną pensyę jako odprawę. Jest to chyba ulegalizowany rozbój, bo w dzisiejszych ciężkich czasach, na niższych szczeblach społecznych mąż ze żoną pracować muszą, aby utrzymać domowe ognisko i nikt nie ma prawa pozbawiać kobiety pracy. Krzywda tem straszniejsza, że nauczycielki, wychodzące za mąż za wyższych urzędników, dziedziców i t. p., tego nie doznają.

Srogi inspektor na poparcie swego bezprawia podnosi, że nauczycielka taka musiałaby za swoim mężem wędrować, zaniedbywać naukę i t. d., jakby władza w takim razie nie miała prawa jej pensyonować. Ale właśnie o to się rozchodzi, by do pensyonowania po ślubie nie dopuścić, bo wtedy musiałaby nauczycielka otrzymać emeryturę do śmierci według ilości lat wysłużonych, a inspektor, przez obdzieranie jej z tych praw przez spensyonowanie przed ślubem, chce się popisać swoją gorliwością wobec wyższej władzy! Gorliwość, będąca rzeczywiście bardzo do twarzy znanym ze swego „rozumu“ i „szlachetności“ galicyjskim inspektorom szkolnym.

Tych panów nie wzruszy przedstawienie nauczycielki, że ona nie chce iść na emeryturę, lecz pragnie dalej służyć w zawodzie nauczycielskim jako mężatka, że własnego kawałka chleba nie może się pozbywać, nie wiedząc, co ją czeka w stanie małżeńskim, że nawet pobyt męża w innej miejscowości jest dla niej korzystnym, bo będzie miała więcej spokoju i swobody do spełniania zawodowych obowiązków, daremnie chce wystawić deklaracyę, upoważniającą władzę, do spensyonowania jej po ślubie, gdyby przez to nauka ponosiła znaczniejszy uszczerbek, daremnie przedstawia, że będzie przecież na choroby płaciła 10% od płacy, co jest prostem zdzierstwem, że władza w razie nadużyć może ją nawet w drodze dyscyplinarnej bez emerytury ze służby napędzić... „Ludzki“ inspektor szkolny postanowił ją obedrzeć z nabytych praw i tego dokonać musi! Nie pozostaje więc biedaczce nic innego, jak uledz jego drakońskim zachciankom, iść precz z torbami, lub zadać gwałt własnemu sercu, wyrzeknąć się małżeństwa, pracować dalej z goryczą, oburzeniem i pogardą dla swoich prześladowców, którzy jej życie złamali przez

kapralski upór i komiśną gorliwość... Czy na tem dobrze wychodzi szkoła, czy młodzież więcej z nauki korzysta, odpowiedź łatwa... O moralnych upadkach, do których takie postępowanie inspektorów szkolnych pcha nauczycielki, a rosnącej wskutek tego rok rocznie liczbie nieślubnych dzieci już nie wspominamy...

Takie to żniwo zbiera władza szkolna i społeczeństwo przez ograniczanie prawa nauczycielek do swobodnego wstępowania w związki małżeńskie. O usunięcie tych nadużyć powinny się tedy upomnieć stowarzyszenia nauczycielek i emancypacyjne związki kobiece, a przedewszystkiem same nauczycielki energiczną agitacyą wśród społeczeństwa, by się ujęło za ich krzywdą. Na przemawianie bowiem do rozumu i uczuć kacyków szkolnych „szkoda czasu i atłasu". Tak daleko ich myśl, ani wzrok nie sięga...

Asygnata nadwyżek.

Z wielu stron kraju otrzymujemy doniesienia, w jaki to sposób proponują przeprowadzić asygnatę podwyżek rozmaici inspektorowie szkolni. Już dotąd działy się pod tym względem ogromne nadużycia, dość n. p. przytoczyć taki fakt z sąsiedniego Podgórza, iż nauczyciel Tomaszewski, służący dopiero 5 lat w zawodzie, ma w klasie IV. najwyższy stopień płacy, gdy inne siły, o kilkunastoletniej służbie, są na stopniu średnim, a jego koledzy w wielu wypadkach nie otrzymali dotąd stabilizacyi. Jeżeli system ten dalej ma być praktykowany, to polepszenie bytu nauczycielstwa ludowego zejdzie rzeczywiście na manowce.

Dla rady szkolnej krajowej jest wprawdzie wielką wygodą, że może akceptować wnioski inspektorów szkolnych w sprawie podwyżek, przez co sama nie potrzebuje układać wykazów, nie przynosi jej to jednak wielkiego zaszczytu, jak widzimy z wyżej naprowadzonego faktu, a takich nie tylko w okręgu p. Udzieli znajdzie się chyba moc ogromna.

Obecnie, jak się dowiadujemy, w wielu okręgach mają inspektorowie układać wykazy posunięcia nauczycieli na wyższy stopień płacy w tej samej klasie zupełnie na nowo, przyczem protegowanych mleczaków wstawiają jak najwyżej, do 1400 kor. zasadniczej płacy w kl. IV. z równoczesnem cofaniem starszych nauczycieli wstecz, kryciem nie lubianych w bezimiennej rzeszy najniższej kategoryi i t. d., rzekomo z tego powodu, iż mają, wbrew ustawie, przy posuwaniu na wyższy stopień płacy rozstrzygać nie lata służby, lecz opinia powiatowych kacyków szkolnych!! Sławna opinia!

Zwracamy więc na te manipulacye uwagę rady szkolnej krajowej, by im w porę zapobiegła. Równocześnie wyrażamy nadzieję, że nauczycielstwo na zaasygnowanie podwyżek nie będzie czekało, jak głoszą, aż do jesieni, bo się już na ich rachunek porządnie obdłużyło, więc nie powinni z cudzej winy płacić lichwiarskich procentów. Czyżby wreszcie tylko stan nauczycielski miał być zawsze polem podobnych eksperymentów?

W sprawie reformy szkół średnich.

W maju b. r. odbył się w Krakowie zjazd nauczycieli szkół wyższych. Zajmowano się na nim także reformą szkół średnich i przyjęto dla niej w myśl wniosków prof. Łopuszańskiego następujące zasady:

I. W interesie wszechstronnego rozwoju naszej kultury i zaspokojenia rónorodnych potrzeb naszego społeczeństwa konieczną jest różnorodność typów naszych szkół średnich. Dlatego należy odrzucić postulat szkoły jednolitej, a dążyć do różniczkowania się szkół. W szczególności dzisiejsze dwa typy szkoły średniej winny być utrzymywane i — po rozszerzeniu szkoły realnej na lat ośm równouprawnione przez dopuszczenie abyturyentów szkół realnych na uniwersytet.

II. Usiłowania na polu reformy szkolnictwa powinny się też zwrócić obecnie przedewszystkiem ku szkole realnej, której szybka a gruntowna reforma jest naglącą koniecznością. Powody są następujące: *a)* w gimnazyum filologia jest przedmiotem, którego nauka ma dostarczyć młodzieży koniecznej gimnastyki umysłowej i rozwijać jej umysł; inne przedmioty służą celowi ogólnego wykształcenia. W szkole realnej rolę filologii powinny spełniać nauki ścisłe i w tym celu powinny być uczone metodą, któraby rzeczywiście służyła rozwijaniu umysłu. Tymczasem szkoła realna została przerobiona z gimnazyum zupełnie mechanicznie, przez odrzucenie filologii, a wprowadzenie kilku innych przedmiotów, metody jednak uczenia wszystkich przedmiotów pozostały te same, co w gimnazyum, gdzie rolą ich jest przedewszystkiem udzielanie wiadomości. To też szkoła realna nie posiada właściwie kształcącej podstawy i dlatego bardziej potrzebuje reformy, niż gimnazyum; *b)* ustawodawstwo w zakresie szkół realnych należy do sejmu, przeto przeprowadzenie reformy tych szkół jest znacznie łatwiejsze; *c)* szkoły realne mają wychowywać tę część naszej inteligencyi, której zadaniem jest stworzyć w naszym kraju życie gospodarcze, przemysł, handel, dobrobyt; od tego więc, czy one ten cel spełnić zdołają, zależy w znacznej części nasz byt i rozwój narodowy.

III. Celem zapewnienia rozwoju naszym szkołom średnim, winny grona nauczycielskie posiadać szerszą autonomię pedagogiczną, oraz prawo przeprowadzania w swych zakładach zmian metod i częściowych zmian planów naukowych, na podstawie wypracowanych przez siebie szczegółowych projektów, zatwierdzonych przez radę szkolną krajową. Usiłowania prywatne, mające na celu czy to tworzenie szkół nowego typu, czy wogóle pracę nad postępem wychowania, powinny doznawać opieki i poparcia władz szkolnych.

IV. Całe wychowanie należy tak ukształtować, aby młodzież wynosiła ze szkoły żądzę pracy dla ogólnego dobra i zdolność do takiej pracy. Warunkiem zdolności do produkcyjnej pracy jest rozbudzenie w młodzieży inicyatywy, siły woli, samodzielności, nałogu pracy, oraz swobodny rozwój indywidualności.

V. Rozwijanie w młodzieży samodzielności jest też jednym z podstawowych warunków jej moralności, twórczości naukowej czy artystycznej, zwracania się ku zawodom praktycznym. Dlatego reforma szkoły powinna za główną zasadę przyjąć takie ukształtowanie zarówno nauki, jak całego życia szkolnego, aby młodzież uczyła się w każdym kierunku samodzielności, stania o własnych siłach, inicyatywy. A zatem w nauce szkolnej dzisiejsze podawanie uczniom gotowych wiadomości drogą wykładu lub podręcznika powinno, o ile możności, zostać zastąpione samodzielną pracą ucznia. Prócz tego konieczne jest wprowadzenie w szerszej mierze zajęć praktycznych, jako najlepszego środka, prowadzącego do powyższych celów.

VI. Najważniejszą częścią szkoły średniej są klasy niższe, dlatego też dzisiejsze zaniedbanie tych klas winno ustąpić miejsca jak największej o nie troskliwości. Celem klas niższych jest rozwinięcie umysłu ucznia i przygotowanie go w ten sposób do systematycznej nauki w klasach wyższych. Cel ten powinien rozstrzygać o ustroju tych klas, a wszelkie względy uboczne, jak dążność do zawarcia w ich ramach jakiegoś elementarnego wykształcenia, jako nie dające się pogodzić z celem głównym, powinno być zarzucone. Abstrakcye i teorye mogą być zrozumiane dopiero na podstawie gruntownego zaznajomienia się z faktami, na podstawie odczucia ich wzajemnego związku, nabytego drogą dłuższej własnej praktyki. Bez tej podstawy są one tylko frazesami, poza którymi nie kryją się żadne jasne wyobrażenia, nie dającymi zastosować się do życia.

Dlatego praktykowane w naszych szkołach poświęcanie klas niższych nauce teoretycznej, książkowej, wypacza umysły, uczy je bezmyślności i frazeologii i musi wywoływać zniechęcenie do nauki u dzieci, niezdolnych wogóle do teoryi i abstrakcyi, a rwących się do czynności praktycznych, mających związek z naturą i życiem. To też jednym z pierwszych postulatów reformy szkolnej musi być usunięcie z klas niższych systematyki naukowej, teoryi, abstrakcyi, wykładu, a ukształtowanie nauki praktyczne, oparte na poglądzie, na własnej obserwacyi i zajęciach praktycznych dziecka.

VII. W klasach najwyższych należy uwzględniać indywidualne zdolności i zamiłowanie uczniów przez udzielanie im ulg w pewnych kierunkach, dawanie sposobności do wydatniejszej pracy w innych. Niezbędne jest gruntowne zaznajamianie najstarszych uczniów naszych szkół z historyą najnowszą, oraz ze stosunkami obecnymi politycznymi, społecznymi, ekonomicznymi. Niezbędnem jest wreszcie podjęcie szerokiej akcyi w celu zapewnienia młodzieży należytego fizycznego wychowania i praktycznego wdrożenia jej do hygienicznego trybu życia.

Z powyższych rezolucyi najważniejszą jest zwrócona przeciw jednolitej szkole średniej, jakkolwiek inna pragnie zrównania co do praw uczęszczania na uniwersytet szkół gimnazyalnych z realnemi. Dalej podnieść należy troskę o lepsze prowadzenie nauki w niższych klasach szkół średnich. Co się tyczy innych postulatów, nie są one przedstawione w sposób pozytywny, mają tem samem więcej teoretyczne, niż praktyczne znaczenie.

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

P. Płażek powrócił z urlopu i, wbrew rozsiewanym pogłoskom o spensyonowaniu, na nowo objął urzędowanie. Niebawem ma iść na urlop hofrat Dembowski. Urlopu tego oczekuje z upragnieniem nauczycielstwo całego kraju, sądząc, iż przynajmniej w tym czasie będzie zwolnione od zmory przenosin na mocy art. 9. i innych specyałów, którymi je p. hofrat szczodrze częstował.

Bez miłosierdzia postępują władze z przedwczesnymi emerytami, żądającymi minimalnego zaopatrzenia w kwocie 500 kor. rocznie! Doznał tego na sobie p. Walenty Latocha, który kilkanaście lat służył w zawodzie, a obecnie do żadnego zarobkowania nie jest zdolny i mimo najgorliwszych starań nigdzie nie może znaleźć miejsca. Aby mu nie dać z jakich 200 kor. dodatku, by miał rocznie 500, fizyk uznał, że nie jest jeszcze „zupełnie niezdolny" do „wszelkiego" zarobkowania. Wobec tego p. Latocha postanowił się jeszcze starać o posadę zamiatacza ulic w Krakowie lub we Lwowie — ku większej chwale władz szkolnych i powadze stanu nauczycielskiego...

Parlament austryacki został zwołany na 17. b. m. W niedługim czasie odbędzie się w nim także generalne pranie galicyjskich brudów szkolnych. Możeby władze szkolne raczyły na ten czas wydelegować celem przysłuchania się paru kacyków szkolnych. Niechby błoto i kał z miejsca przylgnęły do ich twarzy.

„Związek" a wybory. Opozycyjność krakowskiego „Związku" objawiła się najlepiej w czasie dokonanych wyborów do rady państwa. Główni menerowie tej instytucyi odgrywali rolę straży pożarnej, a taki p. Ginzel, który niedawno jeszcze widział nadzieję ratunku nauczycielstwa w socyalizmie, objeżdżał szkoły krakowskie w czasie naukowym, agitując za kandydaturami stańczyków. Wskutek tego doszło do ogromnej burzy na jednem z przedwyborczych zgromadzeń nauczycielskich. P. Wicuś Bieroński, który chciał mu przewodniczyć, musiał ustąpić, otrzymał też i p. Nowak od niezawisłych kolegów taką reprymendę, że począł myśleć o złożeniu prezesury w „Związku", a p. Ginzel nie wiedział, gdzie się ma podzieć. W ten sposób rozłam w „Związku" dokonany. Wprawdzie p. Parczyński tłomaczył sofisternie w „N. Reformie", że rozłam ten nie odbył się na posiedzeniu „Ogniska", z tego jednak widać, iż nie zastanowił się, że oponenci byli członkami tego stowarzyszenia, a wszystko to działo się w jego lokalu, co na jedno wychodzi. Jednem słowem związkowcy spisują się coraz lepiej, a, jak seryo z nimi liczą się sfery decydujące, dowodzi zupełne pominięcie ich kandydatur.

Rezygnacyę z członka zarządu urządził sobie p. Stefcio Zaleski, wielki rodzic krakowskiego „Związku", podobno dlatego, iż władza przełożona za rozbudzenie „ducha opozycyjnego" między nauczycielstwem (przez „Związek" — gwałtu!). może go zniszczyć. Bardzo ładnie, bezbrzeżna lojalność nawet w tak służalczej organizacyi nigdy nie zaszkodzi. Pytanie jednak, czy p. Nowak jest wogóle zdolny kierować „Związkiem" bez rady p. Zaleskiego, czy p. Zaleski nie może jej udzielać, będąc na miejscu w Krakowie, nie mając, jak to mówią, „gęby zamkniętej na kłódkę". Naćóż więc cała ta szopka, naco łzy wylewane przez „Głos nauczycielstwa lud." z powodu tej „straty"?

Niezwykła reklama. P. Kępa, dyr. sz. w. w Bochni, reprezentant zawodu naucz. w tamt. c. k. radzie szk. okr. z wyboru, postanowił, nieopłakiwany przez nikogo, ustąpić z „radcostwa". Uczynił to przed wyborami, może dlatego, iż nie był pewny ich wyniku. Przy tej sposobności zachorował na niezwykłą w dzisiejszych czasach szlachetność. Oto wydanym listem do nauczycielstwa okręgu bocheńskiego, komunikując mu hiobową wiadomość o swojej rezygnacyi, zalecił na następcę p. Pałkę, jako nową gwiazdę, zeszłą na hcryzoncie nauczycielskim. I o dziwo, prowincya, zamiast obdarzyć mandatem nauczyciela wiejskiego, którego brak w bocheńskiej radzie szk. okr. daje się dotkliwie odczuwać, wybrała rzeczywiście p Pałkę, bardzo odważnego, gdy nie widzi władzy, zginającego się niemal do pasa przed insp. Lewakiem, tytułującego go z należną pokorą: „wielmożny panie „nad-inspektorze" dobrodzieju"... Niedługo zobaczymy, jak p. „pod-inspektor" Pałka wywdzięczy się swoim wyborcom, a zwłaszcza wyborczyniom, gdy np. będą chciały wyjść za mąż.

Reprezentacya parlamentarna Galicyi przedstawia się następująco. Według obliczeń Koła polskiego przy wykrawaniu osławionych galicyjskich okręgów wyborczych, ze 106 mandatów, przeznaczonych dla Galicyi, miało przepaść 87 polakom, a 28 rusinom. Tymczasem przeszło tylko 76 Polaków, a 27 rusinów, albowiem część żydów galicyjskich, wroga asymilacyi, wybrała 3 syonistów, uznających żydów za odrębny naród.. Z pośród polaków najsilniejsi są ludowcy, liczący 17 posłów, potem idą narodowi demokraci (13), konserwatyści (13), centrowcy (12), demokraci (9), narodowi demokraci (4), socyaliści (4) i samoistni (4). Między tymi zdeklarowanych zwolenników Koła polskiego jest 54, t. j tylko o 1 głos więcej ponad absolutną większość, potrzebną do przeszkodzenia zmianie obecnej niesprawiedliwej dla Galicyi ordynacyi wyborczej. Jeżeli zaś parlament tej większości kilka mandatów, zdobytych rozbojem wyborczym, unieważni, większość przemieni się w mniejszość, nie będzie mogła przeszkodzić zrównaniu Galicyi co do okręgów wyborczych z innemi prowincyami, jakkolwiek zrównanie to dla naszych reakcyonistów będzie grobem. Do opozycyi przeciw Kołu zaliczamy ludowców i socyalistów, którzy do niego na obecnych warunkach nie wstąpią... W obozach ruskich jest wogóle ogromna przewaga ukraińców nad moskalofilami. Trzy partye ukraińskie: narodowo-demokratyczna (16 posł.), radykalna (3) i socyalno-demokratyczna (2) przedstawiają razem 21 głosów, gdy moskalofile mają ich tylko 5... Imiennie przedstawia się reprezentacya polska następująco: *a)* ludowcy: Bojko, Bomba, Ciągło, Harnek, Jachowicz, Krempa, Łuszczkiewicz, Madej, Mleczko, Olszewski, Paduch, Ruebenbauer, Siwula, Stapiński, Średniawski, Staniszewski Józef, Wójcik; *b)* narodowi demokraci: Battaglia, Biały, Buzek, Fiedler, German, Głąbiński, Gold, Jabłoński, Ptaś, Tomaszewski, Wiącek, Zamorski, Zarański; *c)* konserwatyści: Abrahamowicz, Biliński, Bobrzyński, Czaykowski, Dzieduszycki, Korytowski, Kozłowski, Lubomirski, Obertyński, Rosochacki, Starzyński, Zagórski; *d)* centrowcy: Dobija, Fijak, ks. Hanusiak, ks. Kopyciński, ks. Męski, ks. Pastor, ks. Rzeszódko, ks. Stojałowski, ks. Szponder, ks. Żyguliński, Stohandel, Szajer; *e)* demokraci: Bujak, Dietzius, Duleba, Gall, Kolischer, Loewenstein, Małachowski, Staniszewski, Zieleniewski; *f)* postępowi demokraci: Łazarski, Petelenz, Sikorski, Stwiertnia; *g)* socyaliści: Diamand, Hudec, Moraczewski, Lieberman; *h)* samoistni: Breiter, Gross, Pawluszkiewicz (?), Potoczek (?)... Rusini dzielą się następująco: ukraińscy narodowi demokraci: Budzynowski, Cegliński, Dniestrzański, ks. Folis, Kolessa, Lewicki Eugeniusz i Konstanty, Ochrymowicz, Okuniewski, Oleśnicki, ks. Onyszkiewicz, Petruszewicz, Petrycki, Romańczuk, Stachura, ks. Wojnarowski; ukraińscy radykali: Buczyński, dr. Trylowski i zast.; ukraińscy socyal.-demokraci: Ostapczuk, Wityk; samoistny: Staruch; moskalofile: ks. Dawydiak, dr. Hlibowicki, dr. Korol, Kuryłowicz, Markow... Do syonistów należą: Gabel, Maler, Stand... Według wyznania jest 65 rzym.-kat., 27 gr.-kat., 1 orm.-kat., 1 ewang., 10 żydów... Według zajęcia mamy po 22 rolników i adwokatów, 12 księży, 8 prof. uniw., 7 obszarników, 6 prof. szk. śred., 6 dziennikarzy, 5 sędziów, 6 inżynierów, 2 lekarzy, 2 ministrów i t. d.... Co do stopnia inteligencyi posłowie ruscy górują nad polskimi, bo jest między nimi tylko 2 wieśniaków, resztę tworzą adwokaci, dziennikarze i księża...

† Mieczysław Popowicz, c. k. inspektor szkolny z Liska, zmarł 1. czerwca b. r. na suchoty. Był to człowiek przystępny, łagodny, podwładnym nie szkodził, wymagania w szkole ograniczał do rzeczy praktycznych, nauczycielkom zawsze zezwalał na zawieranie związków małżeńskich, choć nie wychodziły za nauczycieli, a ich mężowie mieszkali gdzieindziej R. i. p.!

Z powiatu bocheńskiego otrzymaliśmy wyjaśnienie, iż insp. Lewak nie przeszkadza, jeżeli nauczyciel żeni się z nauczycielką, a nie dopuszcza do zawierania małżeństw nauczycielek z nienauczycielami. To mało. Niech sobie p. Lewak weźmie za wzór ś. p. Popowicza i wielu innych inspektorów, którzy podobnych ograniczeń nie stosują, bo wiedzą, iż lepiej, jeżeli zakochana nauczycielka ma męża przynajmniej od wakacyi i świąt uroczystych, niż żadnego, pracująca w duchowej rozterce. Wymówka o zaniedbywaniu przez takie nauczycielki obowiązków służbowych, nie wytrzymuje żadnej rozumnej krytyki, bo władza podobną siłę może każdej chwili spensyonować, a nawet w drodze dyscyplinarnej usunąć z posady. Dla p. Lewaka byliśmy dotąd bardzo wyrozumiali, jakkolwiek jego kataster w naszych aktach jest dość obszerny, niech nawzajem i on dla swoich podwładnych okaże więcej wyrozumiałości i — serca.

Radca szk. Petelenz w opałach. Temu wielkiemu demokracie zachciało się ponownie kandydować do Rady państwa, — wszak się ma prócz grubej pensyi, honory i dyety, a w szkole nie trzeba pracować. Ponieważ jednak czuł, że sam nie da rady, zawarł polityczne małżeństwo ze stańczykami, no i posypały się strugi pieniędzy na „wydatki" wyborcze za jego kandydaturą. Ba, trzeba mimo to urządzić jakieś zgromadzenia. Urządził je i p. Petelenz, ale za zaproszeniami. Lecz i w tem nie miał szczęścia. Na jednem z nich wypowiedział mu nasz redaktor takie słowa prawdy, że pary z siebie nie puścił i czem prędzej z całym sztabem stańczykowskim wyniósł się ze sali. A było to zgromadzenie „swoich". Na drugiem, równie za zaproszeniami, gdy tylko p. Petelenz zobaczył naszego redaktora (nie spodziewał się, że dostanie zaproszenie), nie czekając nawet wyniku obrad, czem prędzej ze swoim sztabem dał nura. Tą swoją „odwagą" p. Petelenz na „Wesołej" tylko się ośmieszył i przysporzył Daszyńskiemu kilkaset głosów, a zdobytego mandatu nie może uważać za pewny, bo były grube szwindle, które parlament rozpatrzy. Przy tej sposobności dostało się także i jenerałowi stańczykowsko-demokratycznemu, p. Bandrowskiemu, bo gdy chciał naszemu redaktorowi przeszkadzać, został z miejsca zgromiony i groziło mu wyproszenie ze sali, bo na Wesołej nie był wyborcą. Takiej wyćwiki w żywe oczy panowie ci jeszcze nigdy nie usłyszeli. Może im to wyjdzie na zdrowie!

Do naszych dłużników. Z dniem 1. lipca wchodzi w życie regulacya płac nauczycielskich, wywalczona także dzięki naszej, energicznej akcyi. Przypominamy więc naszym P. T. dłużnikom, aby z podwyżki, która u wielu wyniesie kilkaset koron, spłacili przedewszystkiem należytość za prenumeratę naszego pisma, będącą długiem honorowym. Zaległości, na ogół biorąc, zwłaszcza za czas ubiegły, są bardzo znaczne, bo niejeden sądził, że tylko on kredytuje, więc wydawnictwo „wytrzyma", tymczasem kredytujących były setki, przez co wydawnictwo ponosiło wielkie szkody. Czas więc wyrównać te długi, tem więcej, że nikogo o nie nie skarżyliśmy, nie podnosili prenumeraty, nie zbierali funduszów prasowych, jakkolwiek koszta samego druku podskoczyły w ostatnich latach w cenie przeszło o 50%!, dzięki czemu tylko pisma finansowo silne mogą się utrzymać. Nasze pismo należałoby nawet do bardzo silnych, gdyby wszyscy jego czytelnicy byli prenumeratorami. Dotąd jednak, z powodu nauczycielskiej nędzy, jeden egzemplarz obsługiwał kilka, niekiedy kilkanaście osób, a przez to pismo, pozbawione wszelkich subwencyi, których zresztą, dla zachowania zupełnej niezależności, od nikogoby nie przyjęło, ledwie mogło się utrzymać. Wyrażamy też nadzieję, iż obecnie, z nastaniem lepszych czasów, stosunki te także się poprawią, a gdy się to stanie, przystąpimy do częstszego wydawnictwa gazetki.

„Promiń" w num. II. podaje: Wybory do rady derżawnoji. Awtonomicznyj rozbij. Z Cholmszczyny. Czorna statystyka. Z rozwytku widd. Towarystwa „Wzajimna Pomicz". Z gazet i żurnaliw. Fejljeton. Wsjaczyna.

Katalog wydawnictw „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego" we Lwowie na r. 1907, niezwykle obfity, dodajemy do dzisiejszego numeru.

„Macierz Polska" wydała jako Nr. 37. swej bibl. książeczkę p. t.: „Księstwo Warszawskie w setną rocznicę utworzenia". Autor, prof. Gebert, przedstawił w niej przystępnie i barwnie dzieje Księstwa Warszawskiego, oraz wydobył z tych dziejów odpowiednie wnioski. Zdobi ją 18 rycin i mapka Księstwa. Stron 96; cena 50 hal.

Z podgórskiego okręgu szkolnego otrzymujemy coraz większą wiązankę faktów, świadczących „chlubnie" o rządach insp. Udzieli i jego sekretarza p. Taroniego. Gromadzimy je skwapliwie, aby tym panom i ich zausznikom sprawić taką łaźnię, na jaką zasłużyli, która też zadecyduje o ich dalszej karyerze. Jeżeli dotąd tego nie uczyniliśmy, powodowała nami prosta litość nad nauczycielami, którzy przy tej sposobności mogliby dużo niewinnie ucierpieć. Do czasu jednak dzban wodę nosi. Mamy papier, pióra, druk, parlament — może te środki poskutkują ostatecznie na radę szkolną krajową, która mimo całego szeregu dotąd przez nas przytoczonych faktów w podgórskim okręgu szkolnym porządku zrobić nie chce!

Z pod rządów inspektora Wojnarowskiego w Husiatynie. Biada ci nauczycielu, któryś się dostał pod opiekę inspektora Wojnarowskiego w Husiatynie. Ten gromowładny Zeus nie da ci chwilki spokoju. Rzucać cię będzie po wszystkich zakątkach swego państwa, dokuczać wszelkimi sposobami, byle zrobić z ciebie człowieka podatnego, chwiejnego, nieufającego we własne siły, niepoczuwającego się do własnego „ja", wogóle posłuszne narzędzie swej woli. § 9. jest u niego chlebem powszednim. Z dniem np. 1. sierpnia 1906

przeniósł naucz. Ignacego Ostapczuka z Krzyweńkiego (od rodziców) do Wasylkowiec, a Onufrego Ostapczuka z Uwisły do Szydłowiec, dając na jego miejsce nauczycielkę bez kwalifikacyi, bez znajomości zasad pedagogiczno-wychowawczych, ale zato córeczkę zarządcy dóbr, hr. N. O tych przenosinach bylibyśmy wreszcie zamilczeli, gdyby nie to, że p. inspektor dopisuje do próśb, wniesionych o przyznanie zwrotu kosztów — coś ze swego widzimisię — przez co rada szkolna krajowa wydaje reskrypt, mocą którego ich odmawia. Na zapytanie nauczyciela: dlaczego nie przyznano kosztów, p. Wojnarowski odpowiada wymijająco: że były liczne skargi. Panie inspektorze! czy pan uda durnego? Czy pan nie wie, jak się w podobnych wypadkach postępuje? Czy może pan ma już tak wiarygodnych szpiclów, że usprawiedliwienie nauczyciela jest bez wartości i zbyteczne. Fe! Nauczycielstwo wstydzi się, że z niego wyszedł przełożony, który tak postępuje! Wysoka rada szk. krajowa możeby nareszcie dała jakie wskazówki p. Wojnarowskiemu co do § 9., a pokrzywdzonym niesłusznie nauczycielom przyznała koszta. *Przyjaciel nauczycielstwa.*

Energiczny protest przeciw przenosinom za przekonania polityczne spotkał ministra Korytowskiego we Wiedniu. Przeniósł on samowolnie trzech wiedeńskich urzędników skarbowych, kandydujących do rady państwa, do innych prowincyi: Tyrolu, Karyntyi i Bukowiny. Wskutek tego odbył się we Wiedniu ogromny wiec protestujący, zawrzało w prasie, zanosi się na burzliwą dyskusyę w parlamencie, bo niemcy nie pozwolą swojemi prawami obywatelskiemi tak pomiatać, jak się to praktykuje w Galicyi. P. Mora-Korytowski tym krokiem niepotrzebnie kraj skompromitował, a może nim zgotować sobie taki sromotny upadek, jaki swojego czasu za wyrzucanie posłów z parlamentu i wprowadzenie doń policyi spotkał b. prezydenta ministrów, p. Kazimierza Badeniego, niestety także polaka! Naszym wielkorządcom nie może się widocznie w głowie pomieścić, że nadeszły już inne czasy — na każdym kroku ośmieszają się i kompromitują. A ich śladem i drobne galicyjskie kacyki szkolne nie mogą się pogodzić z myślą, że muszą ustać także polityczne prześladowania i przenosiny nauczycieli ludowych, inaczej wobec nowego kursu w parlamencie sami kark skręcą. „Polak zawsze mądry — po szkodzie!“

Praktykant państwowy, bez uniwersyteckich studyów, posiadający zazwyczaj tylko ukończonych parę klas szkoły średniej, pobiera po trzech latach adjutum w kwocie 1200, zaś po pięcioletniej służbie 1500 koron rocznie, nie licząc dalszego awansu urzędniczego. Natomiast biedny nauczyciel wiejski będzie musiał czekać kilkanaście lat, nim osiągnie 1400 koron płacy! Zatem nauczyciele wiejscy, zawiedzeni na obecnej regulacyi, powinni się organizować sami, nie pod przewodnictwem „kolegów“ ze Lwowa i Krakowa.

Nowa gwiazda inspektorska zajaśniała w powiecie niskim, tak zwanym — galicyjskim Sybirze. Jest nią p. Stopa-Stopiński, tamtejszy władca szkolny, pan na dwu okręgach, bo jedną nogą siedzi w Nisku, a drugą w Przeworsku. Pan ten jeszcze na ławie szkolnej olśniewał kolegów swoimi talentami. Gdzieś się nagle, jako Stopa, zapodział, nie skończywszy 2. roku semin. w Tarnowie, aż później wypłynął znowu na horyzont pod mianem Stopiński. Podobno złożył kwalifikę za dyspensą, potem przy giętkim karku znalazł szerokie plecy, które go wysłały na kurs wydziałowy i zapewniona karyera. P. Jędruś został nauczycielem wydziałowym w Jaśle, a niedługo dyrektorem tejże szkoły. Spoważniał, porósł w pierze, stał się, jak wszyscy wielcy ludzie, małomownym. Wreszcie plecy, którym zawdzięcza wysłanie na kurs, zrobiły go także inspektorem. Jako taki wie dobrze, iż władzom najlepiej napędzać strachu przed niebezpiecznymi duchami, a potem te duchy ubezwładniać — zyskuje się przez to miano inspektora sprytnego, pełnego taktu, energii. Ba, co robić, gdy takich duchów niema w okręgu? I na to jest rada. Dały mu np. niebiosa p. Weissa, przeniesionego w powiat niski ze „względów służbowych“, człowieka niesłusznie zahukanego, zmaltretowanego, którego inspektor Grzebieniowski koniecznie zrobił niespokojnym. Co p. Stopa pisał o p. Weissie do Lwowa, niewiadomo. Przypuszczamy jednak, że grubo pisać musiał, jak wynika z nast. faktu. Tegoroczna konferencya okręgowa w Nisku wybrała p. Weissa jednogłośnie delegatem na konferencyę krajową. Gdy wybór zapadł, p. Stopa zaraz bierze p. Weissa na stronę, coś mu szepce tak długo, aż tenże wraca pobladły przed wyborców, aby im oznajmić swoją rezygnacyę! Co p. Stopa mówił do p. Weissa, jakich użył argumentów, aby go skłonić do rezygnacyi, łatwo można się domyśleć. Teraz dopiero p. Jędruś może się pochwalić tajemnie przed władzą, jakiego to niebezpiecznego „wichrzyciela“ powstrzymał od szerzenia destrukcyjnej pracy w czasie konferencyi krajowej w całym rejonie odnośnego radcy, a „mądrzy“ matadorowie szkolni zachwycać się będą jego zdolnościami, choć p. Weiss, wysłany na konferencyę, byłby siedział jak trusia, wiedząc z doświadczenia na własnej skórze, co znaczy w praktyce wolność słowa u nauczyciela.

Równocześnie okazuje p. Stopiński niebotyczne zachwyty wobec wszystkiego, co pachnie „pańską klamką“, choć klamka ta już wychodzi z mody. Mały przykład. Hr. Ressigneur, „właścicielka“ Niska, napisała w czasie konferencyi do p. Jędrusia liścik, zapraszający do siebie wszystkie nauczycielki, bo im ma coś powiedzieć. P. Jędruś był tem poruszony. On, chłopskie dziecko, otrzymuje listy od hrabiny! Z wielką więc radością komunikuje tę „miłą wiadomość“ p. nauczycielkom. Niestety, doznał rozczarowania. Nauczycielki nie chciały dać się traktować zgrymaszonej hrabinie, jak pokojówki, powiedziały, że ta pani może sama do nich przyjść, jeżeli ma interes, bo żądanie takie jest obrazą. Wtedy „czcigodny“ p. Stopa począł im perswadować, że przy tej sposobności mogą otrzymać obiad!.. Ale i ten argument nie trafił do przekonania. Tem wszystkiem p. Stopa był skonsternowany. Nareszcie po długich korowodach udało się mu nakłonić nauczycielki do wysłania deputacyi, czego p. Rossigneur właściwie od nich chce... No i dowiedziały się, że pani ta zamyśla między niemi założyć jakieś — bractwo różańcowe, czy coś podobnego!... Uśmiano się serdecznie z tej gorliwości o duszne zbawienie, zwłaszcza, gdy czuła hrabina później ogłosiła rekolekcye dla nauczycielek z wolnem mieszkaniem, ale bez wiktu!... Możeby wobec naprowadzonego faktu rada szkolna krajowa raczyła dać p. Stopińskiemu stosowne pouczenie, że uległość wobec pańskiej klamki ma swoje granice i zapytała go, czy prawdą jest, że ta cudzoziemska hrabina urządzała tu i owdzie w budynkach szkolnych zebrania agitacyjne przedwyborcze za swoim synem, podobno nieznającym nawet polskiego języka, który na szczęście przepadł sromotnie, nawet w powiecie niskim, galicyjskim „Sybirze“. (C. d. n.).

Echa wyborcze. Ubiegła kampania wyborcza dostarczyła źródła do smutnych refleksyi. Mimo ustawy o czystości wyborów, rozpijanie ludu, przekupstwa, wszelkiego rodzaju gwałty były na porządku dziennym. Na tej podstawie można przyjąć jako pewnik, iż przynajmniej piąta część mandatów galicyjskich, jako polegająca na oszustwach, powinna być unieważniona. Do sądów napłynęło tysiące doniesień karnych z powodu popełnionych nadużyć, oszustw i gwałtów. Na sądy są też skierowane obecnie oczy uczciwej części społeczeństwa, ciekawe, czy spełnią swój obowiązek, dopomogą sanacyi stosunków, lub je do reszty zabagnią, co byłoby dla kraju prawdziwą katastrofą. Mamy nadzieję, że staną na wysokości swego zadania... Znamienną cechą ubiegłych wyborów był także upadek wszystkich kandydatur socyalistycznych w zachodniej Galicyi, nie wyłączając wodza p. Daszyńskiego, bądź co bądź znakomitego parlamentarzysty, co od dawna przepowiedzieliśmy, znając słabe strony i zadziwiający wprost optymizm przewodników partyi... Dalej zaledwie przy drugim wyborze przepchał się wódz ludowców, p. Stapiński, który obecnie powinien zrozumieć, iż pod wielu względami musi się poprawić, jeżeli nie chce stracić wpływu we własnej partyi i u ludzi dla niej życzliwych... Ponad wszystkiem góruje jednak kompletny pogrom stańczyków. Weszło ich do parlamentu zaledwie 13 — fatalna trzynastka i gdyby nie demokraci oraz centrowcy, którzy są obecnie ich służkami, nie byliby zdolni do żadnej parlamentarnej akcyi. Natomiast jest pomyślnym objawem wzrost stronnictw radykalnych i rusinów, którzy są obecnie na dobrej drodze do wyrwania się z pod obucha wszechpolsko-stańczykowskiej mafii, zdobycia praw, należnych swemu narodowi... Wszedł także do parlamentu nieustraszony p. Breiter mimo szalonej przeciw niemu agitacyi, a teraz, w połączeniu z podobnymi sobie posłami, tem skuteczniej będzie mógł bronić uciśnionych. Socyaliści galicyjscy zleją się też niewątpliwie ze wspólnym klubem socyalistów, liczącym obecnie aż 88 posłów!.. Wreszcie należy się spodziewać, że po należytem przepraniu gal. akcyi wyborczej w parlamencie, przyszłe wybory będą miały wygląd więcej europejski, co wyjdzie niewątpliwie na pożytek ludu i postępu.

Odpowiedzi. M. Korespondencya musiała być przerobioną, inaczej bylibyśmy narażeni na proces prasowy i koszta. Przyjmujemy w zasadzie tylko korespondencye przedmiotowe, opisujące ściśle fakta i nadużycia, wolne od obelżywych porównań i epitetów. Nadto muszą nam być osobno podani świadkowie, których moglibyśmy w danym razie powołać, zakrywając równocześnie autora. Tą przezornością powodujemy się od założenia pisma i dobrze na niej wychodzimy, czego dowodem, iż wszystkie wszczęte przeciw nam procesy zostały zastanowione. Nie myślimy też z tej drogi schodzić; wszak nam idzie tylko o zdemaskowanie nadużyć, podniesienie szczerej prawdy, nie o sensacyę, wrzawę i rozgłos. Nauczycielstwo także dobrze na tem wychodzi, bo się nie naraża, a przedmiotowa, nazwiskami i faktami poparta korespondencya, jako wiarygodna, musi spowodować przeciw winowajcom jawne, lub poufne dochodzenie. Czuwają nad tem: prokuratorya, departamenty prasowe w namiestnictwie i ministerstwie spraw wewnętrznych, którym się przedkłada obowiązkowe egzemplarze.

W Wiedniu przy egzaminie kwalifikacyjnym padło teraz przeszło 50% nauczycieli! Młodzi egzaminatorowie palili z historyi, geografii i historyi naturalnej. Żądali oni bardzo wiele pod względem teoretycznym i pamięciowym. Pytali według z góry ułożonych w domu bardzo trudnych pytań. — Widać i w Wiedniu są tacy „przyjaciele“ oświaty i nauczycielstwa jak nasz sławny radca Zaleski.

Suchoty wśród dziatwy szkolnej według specyalnych badań wzrastają w sposób zatrważający. Na 100 dzieci, zmarłych w wieku 5—10 lat, było 5 wypadków tuberkuły, między 10—15 lat aż 13!, w czem większość tworzą dziewczęta. Przyczyny leżą w niezdrowem, zepsutem powietrzu izb szkolnych, złych przyrządach naukowych, nędzy w domu i zarażeniu się w klasie od dzieci suchotniczych. Z tego powodu, gdzie można, pożądane są dla nich specyalne oddziały, prócz zachowania wszelkich innych środków sanitarnych.

Kurs majsterski dla piekarzy urządził wydział kraj. we Lwowie tylko dla 14 kandydatów! Trwał 8 tygodni, a przedmiotami naukowymi były: a) materyały do wyrobu pieczywa, b) wyrób mąki, c) wyrób pieczywa, d) o przyrządach i maszynach piekarskich, e) o materyałach opałowych, f) o higienie zawodowej, g) o technicznem urządzeniu postępowej piekarni, h) książkowość i korespondencya zawodowa, i) ustawa przemysłowa i ustawy robotnicze.

Dzieci umysłowo upośledzone na Węgrzech doznają troskliwej opieki ze strony państwa. Istnieje w tym celu specyalny, dwuletni kurs w Budapeszcie, do którego przyjmuje się nauczycieli, posiadających już patent kwalifikacyjny. Na czas tych studyów otrzymują, oprócz całkowitego utrzymania, stypendyum 800 kor. rocznie. Na pierwszym roku, obok nauki teoretycznej, prac w laboratoryum psychologicznem, kształcą się frekwentanci praktycznie w klasach dla upośledzonych dzieci. Z końcem roku zdają egzamin z anatomii, fizyologii, psychologii, fonetyki i leczenia wad wymowy. W drugim roku kształcą się praktycznie w udzielaniu nauki głuchoniemym i ciemnym i w tym kierunku składają końcowy egzamin pisemny i ustny. W udzielaniu nauk biorą także udział rutynowani w wychowywaniu upośledzonych dzieci lekarze. Zakładów dla głuchoniemych jest na Węgrzech 14, dla ciemnych 2, prócz kilku prywatnych.

Szkolnictwo w Istryi. W kraju tym są 3 państwowe gimnazya, niemieckie, chorwackie i włoskie, 2 realki, niemiecka i włoska (pryw.), 1 seminaryum o trzech oddziałach (włoskim, chorwackim i słoweńskim), szkoła nautyczna, 1 włoskie liceum, 5 szkół wydz., 180 posp. ludowych, w tem 61 chorwackich, 22 słoweńskich, 66 włoskich, 2 niemieckie (c. k), prócz pewnej ilości szkół prywatnych.

Szkoła ludowa w budżecie państwowym austryackim na rok 1907 figuruje ze szczupłemi dotacyami. Tak zwany fundusz normalny wynosi 302.284 kor., z czego wypada na Galicyę 109.886, Dalmacyę 83.308, Pobrzeże 54.174, Śląsk 13.476, Tyrol i Karyntyę 9.760, Bukowinę 8.832, Solnogród 5.002, Krainę 4.314. Inne prowincye nic z niego nie otrzymują. Na zakładanie szkół ludowych wstawiono 82.000 kor., z tego na Tyrol 76.000, a Pobrzeże resztę. Utrzymanie krajowych i okręgowych inspektorów szk. kosztuje w Galicyi 318.614 kor., + 73.410 kor. dyet, razem 392.024 kor. W innych prowincyach okr. inspek. szkolni są prowizoryczni. Z tego powodu koszta nadzoru wynoszą w nich znacznie mniej, n. p. w Czechach 131.110 kor., N. Austryi 47.400, Morawii 37.880, Tyrolu 29.500, Styryi 22.880, Bukowinie 14.500, Pobrzeżu 13.520, W. Austryi 12 850, Dalmacyi 11.800, Karyntyi 11.180, Krainie 10.800, Śląsku 8.500, Solnogrodzie 6.000, Voralbergu 3.000.

Upraszamy o wyrównanie zaległej prenumeraty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (6.) Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.